



PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

TEL. 632 WYNNY. REDAKCYA I ADMINISTRACJA - WARSZAWA - WIERZBOWA 9.

CENA EGZEMPLARZA 25 FEN. (40 HL.)

DLA CYWILNYCH 30 FEN. (45 HL.)

Kwaternistrzostwo w wyprawie Wileńskiej.

Żołnierz idzie na wojnę, bije się, myśli o tem, jakby najprędzej zwyciężyć nieprzyjaciela, — i nie go więcej nie obchodzi. Kto ma się starać o zaopatrzenie oddziałów w broń, w mundury, kto ma dostarczać środków sanitarnych, kto ma w głąb kraju odprowadzać jeńców, kto ma porządnie myśleć o połączeniach kolejowych w zajęтым świeżo kraju, — to nie jest rzeczą żołnierza, walczącego w pierwszej linii.

Któż więc myśli o tem wszystkim? O tem wszystkim myśli oddział, ustanowiony przy Naczelnym Dowództwie, zwany kwaternistrzostwem. Kwaternistrzostwo działa na terenie wojennym i ono ma za zadanie otoczyć należną opieką tak oddziały walczące, jak ludność kraju, w którym toczy się wojna. Oddział kwaternistrzostwa gromadzi i rozmieszcza

w odpowiednich miejscach potrzebne dla wojsk składki intendentury, zajmuje się ich szybkim przewozem, mając na oku stan taborów i ich krążenie za linią walczących. Kwaternistrzostwo czuwa ustawicznie nad dostawą broni i amunicji, nad służbą sanitarną, nad szybkim obrotem poczty polowej, nad wszystkimi sprawami jeńców, nad służbą bezpieczeństwa w zdobytym kraju, nad sądownictwem, które zaraz trzeba w ruch puszczać.

Krótko mówiąc, kwaternistrzostwo zaopatrza wojska walczące we wszystkie jego potrzeby, oraz zarządza (administruje) obszarem wojennym. Tak, jak są w głębi kraju dowództwa okręgów generalnych, tak na obszarze wojennym są dowództwa okręgów etapowych.

Razem z władzami kwaternistrzostwa przychodzą natychmiast do obszaru wojennego komisarze cywilni. Przychodzą oni po to, aby odrazu wziąć w swe ręce wszystkie sprawy, które mają związek z ludnością cywilną. W ten sposób unika ludność ostrych zarządów wojskowych, które mogłyby być dla niej za surowe.

W ostatniej wyprawie wojennej, uwięzionej tak wielkim zwycięstwem, a mianowicie w wyprawie Wileńskiej, zadania kwatermistrzostwa były bardzo trudne. Przedewszystkiem chodziło o dochowanie tajemnicy wojskowej. Wszystkie więc przygotowania do wielkiej wyprawy wojennej robiono nieznacznie w wielkim sekrecie, a pracę wydają rozpoczęto dopiero w ostatniej chwili, gdy już nie zależało na utrzymaniu tajemnicy.

W wyprawie Wileńskiej wojska nasze posuwały się w bardzo szybkich marszach, oraz w różnych kierunkach. Atakowaliśmy równocześnie na zachód (Lida, Baranowicze) i na północ (Wilno). Kwatermistrzostwo musiało za wojskiem gonić z taborami, wiozącymi żywność i amunicję, — rzeczywiście, na łeb na szyję. A cóżby zrobił żołnierz na froncie, pozostawiony choćby przez dwa dni bez dopływu amunicji i żywności?..

Dalej: — Posuwaliśmy się po litewskich drogach i to w czasie roztopów wiosennych... Trzeba było nadludzkich wysiłków, aby się przez te drogi przepychać. Wszystkie ciężkie wozy, nie mówiąc już o samochodach, grzęzły co chwila, powyżej osi. Szliśmy przez kraj, objedzony przez Bolszewików, gorzej niż przez szarańczę. Wobec tego nie można było liczyć zupełnie na żywność ludności miejscowej i trzeba było ze sobą wlec duże masy wszelkich zapasów.

Dalej: — Wiemy wszyscy, że wojska nasze są niejednolicie uzbrojone. Jedne pułki mają karabiny niemieckie, inne znów mają karabiny austriackie. To samo z armatami. A trudne przecież trzymać w boju razem dane pułki dlatego, że te właśnie pułki mają naprzykład to samo uzbrojenie i że łatwo im dostarczać naboje. Dostawa amunicji w tych warunkach nastęczała niezmiernie trudności.

Z tych wszystkich bardzo ciężkich zadań wywiązało się nasze kwatermistrzostwo bardzo dzielnie. Już w ciągu walk na Litwie, już w pierwszych dniach otrzymywali nasi żołnierze listy z domu przez pocztę polową, — a wiadomo przecież, że list z domu dla żołnierza na wojnie równie jest ważny, jak bochenek chleba. Po za frontem stały natychmiast do pracy wielkie zakłady odwszenia bielizny inwalidów, co ze względu na straszliwy brud, jaki w tych miejscach zostawili po sobie Bolszewicy i na możliwość zarazy tyfusu plamistego jest rzeczą bardzo ważną. Odrazu też ujęło w swe ręce nasze kwatermistrzostwo sprawę odsyłania jeńców wojennych i cały ruch powracających tłumnie w te strony uchodźców.

Oprócz naszej wojskowej służby kolejowej, która uzyskała najwyższą pochwałę w rozkazie Naczelnego Wodza, odznaczyła się w gorliwej pracy kolumna samochodowa, znana już zaszczytnie z walk pod Lwowem i z czeskiego frontu.

Cenzura listów żołnierskich z frontu przynosi piękne dane o żołnierzach naszych, którzy

szli na Litwę. Piszą oni z rozrzewnieniem o ludności miejscowej, i widać, że dzielą się z nią chętnie ostatnim kawałkiem swego żołnierskiego chleba.

Sewer.

W szeregach armji bolszewickiej.

4. — Dla żołnierzy dyscyplina, a dla dowódców malina.

Było to na jesieni roku zeszłego w Rosji, na froncie czecho-słowackim. Miałem jechać statkiem po Woldze z Kazania do Symbirsk. Miejscowość ta zaledwie od kilku dni zajęta była przez bolszewików, więc statki pasażerskie jeszcze nie kursowały; z wielkim trudem dostałem miejsce na statku, którym miał być przewieziony z Kazania do Symbirsk pułk bolszewickiej piechoty.

Kiedy przyjechał na przystań, był już ciemny wieczór. Przy świetle kilkunastu elektrycznych lamp, zawieszonych na wysokich słupach, setki żołnierzy, biegnąc, jak mrówki, kończyło ładować statek.

Stałem na ustroniu i zacząłem się przyglądać, raczej przysłuchiwać, bo naokoło rozmawiali, krzyczeli, kłócili się, wymyślali. Najwięcej wymyślali.

— Co będziemy robili z tym wozem, kiedy dla niego już niema miejsca na statku.

— Te skrzynie trzeba będzie zostawić tu, bo nie mamy gdzie ich stawiać! — krzyczy inny.

— Nic nie można zostawiać! Wszystko musi być naładowane! — ochrypił od przemęczenia i złości głosem rozporządza jakiś bolszewicki dygnitarz.

— Czyżby nie dało się przewieźć tego drugim statkiem? — pytam stojącego obok mnie marynarza.

— O, teraz statki chodzą bardzo rzadko! Nie mamy, przecie, zupełnie opału.

Postałem jeszcze kilka minut, wreszcie zdecydowałem się pójść do siebie, do kajuty. Zrobić to było nie tak łatwo: na dolnem wewnętrznym pokładzie, na śliskiej od błota podłodze żołnierze stali i siedzieli, bo dla leżenia nie było miejsca, jeden przy drugim tak, że trzeba było przez nich się przedzierać. Tak samo ciasno było na górnym odkrytym pokładzie, chociaż wieczór był chłodny, i z rzeki wiał wilgotny przenikliwy wiatr.

Przed jedenastą popłynęliśmy. Wychodziłem kilka razy w nocy, — dobra połowa żołnierzy tuliła się jeden do drugiego na górnym pokładzie.

— Czemu nie kładziecie się spać? — spytałem kilku.

— Gdzie spać, kiedy na dole nie tylko położyć się, ale nawet usiąść niema miejsca. A tu zamarznąć można!



Wszystkie kajuty pierwszej i drugiej klasy były zajęte przez... — no nie przez oficerów, bo przecie tej nazwy w szeregach armji bolszewickiej na jesieni roku zeszłego nie było, — więc przez dowódców; w niektórych kajutach było ich po dwóch; wyżsi dygnitarze zajmowali każdy oddzielną. Szerokie, długie korytarze, do których wychodziły drzwi kajut, były zupełnie puste, bo u wejścia stała warta i nie puszczała tu żołnierzy.

— Dlaczego ich nie puszczają? — spytałem jednego z dowódców bataljonów. — Przecież mogłoby położyć się ich tu ze stu?

Pomyślał chwilę i odpowiedział:

— Nie uchodzi to ze względu na dyscyplinę!

* * *

Wtedy, w Niżnim - Nowgorodzie widziałem, jak rozstrzelali żołnierza za to, że...

Ale, może, lepiej opowiem po porządku.

Do Niżniego przyjechałem koleją, dalej musiałem jechać statkiem. Więc na dworcu kolejowym biore dorożkę i jadę na przystań. Podjeżdżam, aż tu tłum tysięczny, nie tylko przejechać, przejść ani myśleć.

— Co się zdarzyło? Dlaczego taki tłum? — zaczępiłem jednego, drugiego.

— Żołnierza będą zaraz rozstrzeliwali?

— Żołnierza? Gdzie? Za co?

A ot tam, na dole, na przystani. Za to, że skradł u przekupki dziesięć jabłek. Ta go przyłapała, poskarżyła się, i tuż na miejscu skazali go na śmierć za to, że uczynkiem swoim zhańbił całą armję czerwoną!

Posunąłem się, o ile można było, naprzód, wyciągnąłem głowę. Na przystani przy wysokiej kupie desek siedział skurczony żołnierz. Nawet zdaleka uderzył mnie zupełnie szary kolor jego twarzy. Siedział bez czapki — wiatr, jakby wiedząc, o co chodzi, łagodnie poruszał jego jasne włosy. Tuż obok niego stało kilka figur w szynelach wojskowych. Rozmawiali, wymachując energicznie rękami. Wtem jeden szybko podszedł do skazanego i podniósł rękę z rewolwerem. Suchy trzask wystrzału przeciągle potoczył się po szerokiej i gładkiej, jak lustro powierzchni rzeki.

Zabity upadł bez ruchu. Ten, co strzelał, odszedł. Podszedł inny i przykrył zabitego szynelem. Tłum zaczął się rozchodzić.

* * *

Dyscyplina w każdym wojsku jest niezbędną. Jest to wapno przy budowie domu murowanego. Jak nie skleić tym wapnem oddzielnych cegiełek, jak nie będzie tego wapna, dom natychmiast się rozwali. Tak każda armja bez dyscypliny przy pierwszym spotkaniu się z nieprzyjacielem, zostanie rozproszoną jak pył.

Lecz ta dyscyplina, którą wprowadzili obecnie w swojej armji bolszewicy ciemniacy, jest to nie zdrowa, rozumna dyscyplina, a krwawe jarzmo. A przytem jarzmo tylko dla żołnierzy, bo dowódcy bolszewicy żadnej dyscypliny dla siebie nie uznają.

To też nie dziw, że żołnierze czerwoni o dyscyplinie swojej mówią:

— Dla nas dyscyplina, a dla dowódców malina.

Mieczysław Domański.

Listy z frontu.

SZANOWNNA REDAKCJO!

Wielką radością powitali żołnierze III baonu strzelców sanockich pismo, które można nazwać echem duszy żołnierskiej.

Na łamach „Żołnierza Polskiego” odzwierciadla się duch naszego żołnierstwa. Pismo to jest łącznikiem między szarą żołnierską bracią walczącą w obronie granic Rzeczypospolitej. Nie jedna korespondencja idzie prosto z okopów do redakcji, a często pisana bywa wśród huku armat i świstu kul. Taki akompanjament żołnierz-korespondent przeważnie miewa, lecz to nie nowina. Przez tyle lat żołnierz przywykł do tej muzyki i nawet, gdy jej nie słyszy, to zdaje się, że mu czegoś brak. Walka, to atmosfera w której prawdziwy żołnierz najlepiej się czuje. Nie jest on wampirem krwiożerczym, jeno niebezpieczeństwo, na które jest w walce narażony, dodaje mu podniety życiowej, przez to też żołnierz wojnę kocha. Krwawe walki,

którymi dąży wiodą go do wolności i sławy, a że często na nich spotka śmierć to go nie przeraża, bo śmierć mu daje wieczysty spokój i ukojenie. Słodko jest umierać za Ojczyznę. Za tą Ojczyznę-Macierz ukochaną. Przeto Ojczyzna pamiętać winna o najlepszych swych synach, którzy za nią serdeczną krew dają.

Wiemy, że skarb państwa jest prawie pusty, ale niechaj ci, którzy stoją u steru szukają dróg, by mogli odziać żołnierza i dać mu lepszą strawę. Żołnierz głodny i obdarty walczy za społeczeństwo swoje. Niechże więc to społeczeństwo pamięta o żołnierzu. Czasami się zdaje, że o żołnierzu na froncie społeczeństwo zapomniało... Nikt prawie się nietroszczy o żołnierza, prócz jego dowódcy. A czyż tak być powinno?

Nasz żołnierz od listopada ciągle jest na froncie bez przerwy. O wypoczynku mowy niema. Czy nikt w Polsce nie ma tyle czasu, aby pomyśleć o tem, żeby żołnierzowi postarać się o całą i czystą bieliznę?

Żołnierz jest bez bielizny! Robactwo go źre!

Może więc panie, które tak szczerze obdarzały obcych żołnierzy, raczą się zajęć zbiórką bielizny, by choć w ten sposób przyjść z pomocą własnemu żołnierzowi.

III baon strzelców sanockich nie w jednej bitwie się wstawiał. A że szerszy ogół społeczeństwa o nim zbyt mało wie, to dla tego, że pewne czynniki, czyny bojowe naszego baonu pragną sprowadzić zawsze do mało znających drobnostek.

I tak: gdyśmy w listopadzie zabrali Ukraińcom 2 działa dziewięciocentymetrowe, 4-ry karabiny maszynowe, szesnoście koni, moc amunicji, tren, cały pociąg wraz z lokomotywą i kilkudziesięciu jeńców w tem paru oficerów, to nikt o tem ani wspomnieć uie ra-

czył. Dlaczego?... Nie wiem dla czego również społeczeństwo, ba nawet Naczelne Dowództwo Wschodu nic nie wie o tem, że 10 lutego podporucznik Stanisław Maczek, dowódca kompanji K. M. i III baon strzelców sanockich przedarł się na tyły nieprzyjacielskie prawie pod Stary Sambor, bo do Smerecznej i tam w kilkudziesięciu ludzi zabrał Ukraińcom dziewięciocentymetrowe działo, 2 karabiny maszynowe, 22 jeńców w tem 2 oficerów.

O tem nikt nic nie, bo nasz bataljon jest w niełasce. Może jednak, gdy ktoś sobie przypomni, że dotychczas III baon strzelców sanockich zdobył 3 armaty 11 karabinów maszynowych i wziął do niewoli paręset jeńców, może raczy uśmiechnąć się do nas i łaską swoją darzyć nas pocznie, a wówczas nie będziemy pożyczali butów, gdy mamy iść na placówkę.

Śmutne to, lecz prawdziwe! Ale cóż robić? Trudna rada!

Może gdy te słowa przeczyta pan kapitan Rozwadowski, szef sztabu pułk. Minkiewicza, lepiej się naszym żołnierzom dziać zacznie w III bataljonie strzelców.

17. IV. 1919.

Żołnierze z Chyrowa.

Bolszewizm przed katastrofą.

Plomień bolszewicki, który rozpałił się przed niespełną półtora rokiem na wielkich obszarach byłego caratu rosyjskiego i przez jakiś czas zdawał się zagrażać porządkowi świata i zlikwidowaniu wojny, zaczyna powoli wygasnąć. Ostatnie tygodnie przyniosły szereg wiadomości świadczących o tym, że zamierzenia

ZA STYREM.

Wiek twardej niedoli przepłynął nad krajem. Wiek ciemnej głuchej męki wśród których na tych kresowych placówkach polskich brzmiał tylko jeden krótki podziemny rozkaz „wytrwaj!” — cokolwiek się stanie — przeciw nadziei — wytrwaj! Tak każe honor polski. Wytrwali. Skarb wiary i mowy i ziemi przechowały dworki skromne, przechowały bielone chaty. Rok 1915 — 16 — wśród bagien i borów poleskich Kościuchnowki, Czartorysk, Kołob — stanęły polskie Legjony. Marzenie stało się jawą. Wieść o żołnierzu polskim, o tym śmiałku co stanął do walki z olbrzymem carskim, przedziera się chyłkiem, tajemnie ponad ciemnymi wodami Styru i leci ku polskiemu chatom drugiego brzegu. Bo też ten brzeg inny ma charakter, niż przestrzeń między Styrem

i Stochodem zawarta. Śród lasów suchszych, wśród pól urodzajniejszych, zasiadły tu gęsto polskie wioski ludne, białymi chatami świecące, wśród sadów i grząd kwiecistych. Parafie: Włodzimierzec, Bereznica, Stepań, „cudowna” Kazimierka, Bereźne, Tuczyn, Ołyka, Klewań liczą po kilka tysięcy dusz każda. Prastara to ludność rdzennie polska, która wśród strasznego ucisku, obroniła swą odrębność narodową, — bez związku prawie z Polską, — Jej zawsze wierna, czujna placówka polskiego ducha. Dotrwała — doczekała wielkiej godziny. Nad Styrem zagrzmiały armaty. A tymczasem, cały ogrom, cała potęga armji carskiej tłoczy krainę od Styru do Słuczy. Niechętny pomruk Moskali, wściekle udzielane przez nich szczupłe wiadomości o „buntowszczykach” polskich przenikają jednak pod polską strzechę. Dezerter Polak, który siedział w Maniewiczach z jeńcami legjonistami — wydarłszy się na wolność, starannie przechowywany po wioskach polskich, niesie wieść nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą, o polskim wojsku, o Polsce niepodległej,



bolszewickich komisarzy rosyjskich, zdążające do obrócenia w niwecz całej kultury europejskiej, natrafiają na nieprzewidywane przeszkody i wykazują, że ostateczny upadek Leninowskiego przewrotu jest nieunikniony.

Na Węgrzech komuniści przyjęli wszystkie warunki podyktowane przez Ententę, mianowicie natychmiastową kapitulację, wydanie broni i amunicji, oraz wydanie Budapesztu. Wojska koalicji wkroczyły już do stolicy Węgier. Wojska rumuńskie, operujące na froncie madziarskim połączyły się w okolicy Munkacza z wojskami czesko-słowackimi.

W Bawarii likwidacja bolszewizmu jest na ukończeniu. Walki w Monachjum rozgrywają się zwycięsko dla wojsk rządowych, które postępują naprzód, zdobywając ulicę po ulicy i karząc śmiercią doraźną każdego przyłapanego bolszewika. Całe miasto znajduje się w rękach wojsk rządowych.

Z Syberji donoszą, że armje bolszewickie na całym froncie syberyjskim znajdują się w bezładnym odwrocie. Cała ludność byłej gubernji Ołonieckiej, poczynając od Jeziora Ła-

dogi aż do morza Białego powstała z bronią w rękę przeciw bolszewikom. Uzbrojone oddziały ochotnicze rosyjsko-fińsko-karelskie posuwają się szybko forsownym marszem na wschód i południe. I na froncie zachodnim wojsk bolszewickich stan walczących tam jest opłakany. Armji bolszewickiej brak broni, dostatecznej liczby wyszkolonych artylerzystów, oficerów i żołnierzy, oraz żywności. Dowódca żywności jest bardzo nieregularny, co wpływa w wysokim stopniu demoralizując na wojsko. Z pośród wszystkich pułków wchodzących w skład 10-ej dywizji bolszewickiej, komisarze ludowi tylko 163 żołnierzy uważają za zupełnie pewnych.

Wewnątrz Rosji zaś centrum bolszewizmu wre i kipi. Fala gniewu nowego wzbiera, grożąc lada dzień zerwaniem podstaw terrorystycznej władzy komisarzy ludowych. Pogłoski mówią już nawet o stworzeniu Dyrektorjatu, mającego wkrótce objąć rządy po bolszewikach w państwie.

polskie pieśni legionowe, Piłsudskiego życiorys w rowie strzeleckim znalezione, krążą wśród ludu, jak księgi świętej ewangelji. A tymczasem grzmia armaty tuż... tuż... Ach kto tam nie był w owe czasy, kto nie stał tam, tak blisko progów Polski, a jednak za progiem — ten nie pojmie, jak tam były serca polskie na odgłos tych armatnich ryków. Moskale prze-czuwali to naszych serc bicie. Ucisk był co-raz cięższy — grożono bezustannie wygnaniem do Rosji, spaleniem dobytku, wyrznięciem polskich wiosek. Serca polskie drżą niecierpliwym oczekiwaniem: starzec stuletni wzdycha, ach gdybyż mi pozwolono choć raz przed śmiercią spojrzeć na nich. Młodzież powołana do wojska, długie miesiące kryje się wśród błot i lasów, bo już dosyć służyliśmy „Jemu”. Armaty grzmia: kiedy, ach kiedy przyjdzie do nas ten straszliwy huragan zmagający się nad Styrem. Kiedyż wśród gradu kul, wśród ognia trawiącego nasz dobytek, zabłyśnie nam Orzeł nasz biały? Mieszkańcy wiosek rusińskich uciekali w popłochu na wieść o zbliżaniu się

pożogi... — Polacy pozostawali wszyscy spokojni ufni, że z tego ognia wolność wykwitnie. Nie doczekali... Uciechły armaty, nasi odeszli z nad Styru. Straszny, ołowiany smutek bez nadziei zakrył nam niebo. Moskale chępli się zwycięstwem, legionistów schwytych więzono, wieszano. Płynęły za nimi łzy serdeczne od Styru, po Horyń i Słucz i dalej, — dokąd Polska mowa rozbrzmiewa.

Szybko idą zdarzenia po sobie w tej epoce niepojętych cudów. Rok nie minął, a runęła w gruzy potęga Rosji niezłomnej. Strzeliste krzyże dębowe wzniosły na tę pamiątkę polskie wioski za Styrem, polskie sztandary z orłami powiały po wszystkich wsiach i kościołach, śmiało zabrzmiała pieśń legionowa. Lecz znów przyszyły straszliwe burze i wstrząśnienia. Barbarzyńskie hordy bolszewickie zniszczyły dobytek polskich dworów i bogatszych gospodarzy. Polski lud nie stanął w szeregach grabieżców — przeciwnie bronił i ratował swoich w imię solidarności narodowej, bez względu na klasy. Dziś lud ten sterroryzowa-

KRONIKA.



Piosnka o grubym dowódcy.

(Na zakopiańską nutę „Żydowski Pan Jezus“).

Na konia nie wyłoz,
Chłopak go podsadził,
On jeszcze kolonem o siodło zawadził.

Na siodełku siedział,
Fajkę w zębach cymał,
A konik bidacek ledwie pod nim dymał.

A i po cóż to koniu
Matka cię zrodziła,
Zeby taka becka na tobie jeździła.

Z. Lewandowski por.



ny przez swych sąsiadów Rusinów—bolszewików, którzy co chwila grożą mu nożem lub wygnaniem z odwiecznych siedzib — odcięty od Polski, pozbawiony klasy inteligentnej, która albo do Polski zdołała głowy unieść, lub została wymordowana przez bolszewików i Petlurczyków — znów czeka godziny cudu. Bo oto od Styru znów leci tentent podków ulańskich. O jakże tam biją serca za tym Styrem, jakim że echem gromu odbija się w nich ten tentent. U wrót Polski stoi dziś ten lud, i wyciąga do Niej stęsknione ręce i woła: „nie odłączajcie nas od Warszawy, bo my zginiemy”, u wrót Polski stoi on, co przez sto lat ucisku nie zaparł się swej Matki i nie wie, czy otworzą się dla niego te wrota. Stoi jak żołnierz na śmierć wierny, na zapomnianej placówce postawiony i pyta pokornie: „Matko, zali pamiętasz o mnie? Jeśli rozkażesz sto lat jeszcze stać będziemy na straży Twych progów... Lecz dziś dusza ustaje z tęsknoty... Matko! ratuj nas”!

Z kraju.

Ofiarność włościan. W dniu 18 kwietnia b. r. przybyli do Kowla dwaj włościanie powiatu Skierniewickiego, Jakób Góral z Dolecka i Paweł Berent z Głuchowa, jako delegaci gmin: Dolecka, Korabieńca, Komisy, Głuchowa, Grzymkowic, Skierniewki i Słupi, które wysłały znaczne ilości darów świątecznych, pod postacią środków spożywczych dla żołnierzy tutejszej Grupy.

Delegaci włościan wręczyli dary te bezpośrednio wyznaczonym przez oddziały żołnierzom.

Oprócz tego delegaci, korzystając z uprzejmości dowództwa, odwiedzili kilka oddziałów, by, jak twierdzili: „mogli dokumentnie opowiedzieć braciom ze swych gmin, jak nasi żołnierze żyją i czego im brak”, zdają sobie bowiem dokładnie sprawę z trudnego położenia naszej młodej armji, na tle aprowizacji, zaopatrzenia i chęć w miarę możliwości i swych sił zaradzić złemu.

— „Gdyby — mówili — każda gmina, każde miasto, każda warstwa narodu starała się o to, wojsko nasze nie odczuwałoby braków”.

Czyny takie wzbudzają w żołnierzu naszym głęboką wdzięczność dla tych, którzy o nim pamiętają, mimo wielkiego oddalenia; czuje on, że jest żołnierzem-obywatelem, synem swego narodu, który o nim pamięta i o niego się troszczy.

Dowództwo i żołnierze tutejszej Grupy składają za czyn ten, znamionujący gorący patriotyzm i wysokie poczucie obywatelskie włościan wymienionych gmin, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”.

Uroczystość 3 Maja w Brześciu wypadła tego roku imponująco i okazała. Na mszy polowej, która odbyła się przed kościołem zgromadziło się około 20000 ludzi. Korporatywnie wystąpiły cechy, deputacje z Pińska. Wojsku ofiarowano sztandar twierdzy Brześć od obywateli ziemi Brzeskiej, ufundowany drogą składek publicznych. Sztandar wręczyła gen. Listowskiemu deputacja, złożona z p. Stankiewiczowej, która zakuta w czasach powstania, siedziała długie lata w więzieniu brzeskim i weteran 63-go roku p. Jagmin. Po nabożeństwie rozwinął się olbrzymi pochód do fortecy, w którym brały udział reprezentacje wszystkich wyznań, duchowni prawosławni i żydowscy, ochronki i szkoły. Na drodze pochodu ustawiono bramy tryumfalne. General Listowski wręczył klucze fortecy pułk. Opatowiczowi. Uroczystość zakończyła się przemówieniem gen. Listowskiego.

Obchód 3 Maja w 21 p. p. Obchód 3 Maja był urządzony w 21 p. p. w Warszawie nadzwyczaj uroczystość. W wielkiej sali, gdzie mieści się sala odczytowa i świetlica żołnierska, ubranej zielenią, emblematami narodowymi i portretami bohaterów, zebrały się kompanie wolne od służby. Jako zaproszeni goście była kompanja Hallerczyków. Poza Ministrem Spraw Wojskowych gen. Leśniewskim i gen. Michaelisem byli obecni znany poeta Or-Ot (Oppman) przedstawiciele Wydziału VII Szt. Gen., delegacje oficerskie sąsiednich pułków i t. d.

Zagajenie wygłosił gen. Michaelis, następnie ks. kapelan Niewiarowski zwrócił się z serdeczną przemo-

wą do wszystkich żołnierzy, podnosząc zwłaszcza zasługi tych, co z bronią w ręku zginęli w obronie Ojczyzny. Wachmistrz Jerzy Leszczyński, utalentowany artysta teatrów warszawskich wypowiedział piękny wiersz Or-Ola. Odczyt o 3 Maja wygłosił ppulk. Kukiel. Po-szczególne punkty programu były przeplatane muzyką. Orkiestra wykonała „Polonez 3 Maja”, „Polonez Kościuszki” i „Marsz Księcia Józefa”.

Dzieci krakowskie na froncie. Wprost bohater-skimi nazwać można te walki, jakie oddziały nasze staczają na froncie ukraińskim, broniąc zagrożonej pol-skości Galicji Wschodniej przed naporem barbarzyń-skiej dzicz.

W tych szlachetnych wysiłkach naszej armji bar-dzo żywy udział biorą oddziały krakowskie, a zwsz-asza oddziały 13 pp., znane powszechnie „Dzieci kra-kowskie”. Te „dzieci”, które w ciągu wojny obecnej tak chlubnymi czynami zapisały karty swej historii, a obecnie od pierwszej chwili, gdy ojczyzna zażądała ich pomocy, stanęły na jej wezwanie ochotnie, gotowe bronić jej granic do upadłego.

W skład oddziałów 13 pp., znajdujących się na froncie, weszli przeważnie sami ochotnicy, ci ochotni-cy, którzy tak tłumnie zgłaszały się swojego czasu w koszarach przy ul. Rajskiej. Jest to więc żołnierz ideowy, który wie o co walczy i rozumie dla czego walczy.

Pomimo bardzo trudnych warunków, pomimo najrozmaitszych braków a przedewszystkiem bielizny, (żołnierzy ten wychodząc na front został zaopatrzony tylko w jedną zmianę bielizny) i obuwia, zuchy kra-kowskie spisują się bardzo dzielnie, a ich wesołe i roz-adowane miny wymownie świadczą o zapale, jaki oży-wia te dziecięce jeszcze serca. Bo przeważnie są to siedemnasto, i osiemnastoletni chłopcy.

Dzielnego i rozumnego dowódcę pozyskały „Dzie-ci krakowskie” w osobie majora Powroźnickiego, który ciągle myśli o tem, ażeby swym żołnierzom zapew-nić jaknajlepsze warunki na froncie; to też serce mu się kraje, kiedy zobaczy, wśród nich niedosta-tek, lub jakie niedomagania. A niedostatki te czyż ist-nieć powinny? Czy Kraków dopuści do tego, by jego szlachetnym dzieciom cegokolwiek brakowało na fron-cie? Urządza się podwieczorki i przedstawienia na roz-maite cele dobroczynne. Dlaczego nie urządzić czegoś podobnego na korzyść żołnierzy 13 pułku, walczących na froncie. Trud to nie wielki, a przynajmniej Kraków miałby pozucie, że spełnił swój najświętszy obowiązek.

Ustawa o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sie-rot po wojskowych Wojska Polskiego poległych lub zmar-łych wskutek obecnych akcji wojennych brzmi w punk-tach najważniejszych, jak następuje:

Art. 1.

Wdowom i sierotom po wojskowych, poległych lub zmarłych, poczynawszy od 1 listopada 1918 r., wsku-tek działań Wojska Polskiego, przysznaje się czasowo, aż do wydania wojskowej ustawy emerytalnej następu-jącą rentę roczną:

- 1) wdowom po oficerach i urzędnikach wojsko-wych, bez względu na stopień — w wysokości mk. 1200;
 - 2) wdowom po szeregowych, bez względu na sto-pień — mk. 600;
 - 3) każdemu dziecku po oficerze, urzędniku wojskowym — mk. 240;
 - 4) każdemu dziecku po szeregowym — mk. 120;
- Sieroty nie mające matki otrzymują rentę wyższą o 50 procent, ponad normę.

Art. 2.

Wypłata renty rozpoczyna się z pierwszym dniem miesiąca, następującego po śmierci głowy rodziny.

Art. 3.

Prawo do pobierania renty wdowiej gaśnie z ostat-nim dniem miesiąca, w którym nastąpiła śmierć wdo-wy, względnie, w którym wdowa zawarła ponowny zwią-zek małżeński.

Ze świata.

Wojna austro-jugo słowiańska. W związku z wy-padkami, rozgrywającymi się na pograniczu jugo-sło-wiańskim, rząd republiki austriackiej zarządził mobili-zację 20 roczników. Niezależnie od tego wdrożone zo-stały badania, wśród jakich okoliczności odbyło się prze-kroczenie granicy przez oddziały jugo-słowiańskie.

Jugosłowiańskie biuro korespondencyjne ogłasza powody, które skłoniły rząd południowo-słowiański do wkroczenia na terytorjum Karyntji. Mieszkająca w gra-nicach austriackiej republiki ludność słowiańska wiele cierpiała z powodu band żołnierzy austriackich, grasują-cych po całym kraju. Podnoszone wskutek tego rekry-minacje pozostawały zawsze bez skutku, władze zaś au-strjackie milcząc popierały nawet te niesforne bandy żołnierskie. Wobec tego Jugosłowianom nie pozostało nic innego, jak tylko chwycenie się środków samo-obrony.

Ile wojska mają Niemcy. Według prasy francuskiej armja niemiecka w chwili obecnej składa się: 1) z resz-tek dawnej armji cesarskiej, 2) z oddziałów ochotni-czych, 3) z milicji narodowej. Teoretycznie armja po-winna liczyć 25 korpusów po dwie dywizje na stopie po-kojowej. W rzeczywistości jednak niemieckie ministe-rjum wojny zatrzymało jeszcze: 1) „niezbędnych” ofice-rów i żołnierzy w różnych biurach i instytucjach, 2) 6 korpusów na granicy wschodniej nie zostało zdemobilizowanych, 3) cały szereg oddziałów w pozostałych kor-pusach nie został również zdemobilizowany. Ogółem armja niemiecka liczy między 500 tys. a miljonem ludzi.

Rozkład wojska ukraińskiego. Według otrzymanych właśnie zupełnie wiarygodnych wiadomości rozkład wojska ukraińskiego postępuje w ostatnich czasach gwałtownie. Siły ukraińskie topnieją wskutek zbiegostwa tak znacznie, że sotnie liczące po 150 ludzi spadają w ciągu paru dni do 40 szeregowców.

Żołnierze uciekają z szeregow z bronią i rozpra-szają się po okolicach na tyłach frontu ukraińskiego, rabując po drodze w pojedynkę lub tworząc bandy.

W Samborze 700 dezertów ukraińskich rozpro-szyło się po okolicy i z zacięłością napadają przede-wszystkiem na ludność polską, której położenie staje się coraz straszniejsze. Tem bardziej konieczną jest szybka akcja, któraby położyła kres anarchji bolszewic-kiej, trawiącej zdemoralizowane wojsko ukraińskie.

Bojkot towarów niemieckich w Ameryce. Wskutek ożywionej agitacji „American Defence Society” w No-wym Jorku już przeszło 700 składów kupieckich wywie-siło tam plakaty z napisem: „W tym składzie nie sprze-daje się żadnego artykułu pochodzenia niemieckiego”.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stanisław Dejworek. Korespondencja nie przynosi nic ciekawego. Prosimy o bardziej rzeczową.

Juljusz Miłota. „List” napisany szczerze, nie odpowiada jednak tematem. Prosimy o inne.

Czesław Murczkiewicz. Nie umieścimy.

Władysław Złotowski. Wiersz za długi. Nie możemy umieścić.

Podchorążemu 12 p. ul. Podchorąży w sprawach służbowych jest najstarszym podoficerem, poza służbą ma prawa oficerskie—więc mówią mu „pan”; korzysta z kasyna; staje do raportu jak podoficer. Do awansu podają go dowództwa grup i generalnych okręgów.

SPROSTOWANIE.

W związku z zamieszczonym opisem pod tytułem: „Szczegóły wielkiej bitwy pod Lidą” w № 10 z dnia 30 kwietnia r. b. prostujemy, że w bitwie pod Lidą brała udział I bateria 8 pułku Artylerji Polowej, a nie 8 pułku polowej artylerji konnej.

3-cia POLSKA LOTERJA KLASOWA



NA INWALIDÓW WOJENNYCH

Warszawa, Trębacka 2.

Na 32,000 — losów 16,000 losów i 1 premja wygrywa razem

3 miliony 516 tysięcy 250 marek.

Największa wygrana 300,000 mk.

Cena losu w każdej klasie 28 marek.

$\frac{1}{2}$ losu **14 mk.**, $\frac{1}{4}$ losu **7 mk.**, $\frac{1}{8}$ losu **3 mk. 50 f.**

Ciągnięcie V-ej klasy rozpoczęło się 24 kwietnia i trwać będzie do 15 maja r. b

Loterja przejęta została na własność przez Ministerstwo wojskowe.

K. ŁAZICKI

Warszawa, Świętokrzyska 3.

Magazyn ubiorów wojskowych

przyjmuje obstalunki w zakresie robót kra-
wieckich. Posiada na składzie przybory
wojskowe.

CHRYŚCIJAŃSKA

pracownia czapek specjalnie wojskowych

STANISŁAW WOJCZAKOWSKI

w Warszawie, Marszałkowska № 119

Sklep w podwórzu.

Przyjmuje się obstalunki i reperacje.

Pismo wyobodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 Mk. (3 K.), z przesyłką pocztową 3 Mk. (4.50 K.). Cena numeru dla wojskowych 25 F. (40 h.)
cywilnych 30 F. (45 h.) Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników
trafiki i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia Polska (Straszewiczów) Szpitalna 12.